Nr. 122. We Lwowie Piątek dnia 3. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg, w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 33 [illegible] de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Rocznica.

Lwów 3. maja.

Jest w dziejach naszych wiele zdarzeń, których rocznice święcimy solennie i uroczyście, czerpiąc w wspomnieniu ich siłę do wytrwania w ciężkiej walce o byt narodowy — żadna z nich jednak tak głośno i jasno nie przemawia do szerszego ogółu jak rocznica 3 maja!

Spełniły się życzenia gorące posła ziemi dobrzyńskiej, wypowiedziane 3. maja 1791 roku: „pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego," a obchód setnej rocznicy był najwymowniejszym dowodem, z jaką miłością przylgnął cały naród do myśli przewodniej ustaw majowych.

Bo też znaczenie dziejowej tej ustawy jest istotnie doniosłe: chyląca się do upadku Polska, stanęła jako wzór dla całego świata cywilizowanego, który też złożył hołd tej energji żywotnej narodu. Nie potrzeba być chwalcą własnych dziejów, ażeby, wskazując na tę rocznicę, skonstatować, że Polska w chwili swego upadku politycznego przodowała całej rzeszy narodów europejskich w szlachetnem dziele wolności i swobody, że dzieło to dokonane zostało nie za pomocą krwawiącego miecza, ale potęgą poczucia obywatelskiego.

Dziś 104 rocznica dnia tego: ale wschodzące słońce nie widzi dziś tej głośnej radości, jaka go witała przed wiekiem przeszło. Warszawa, a z nią [illegible], Litwa, Żmudź i Ukraina jęczą w kajdanach niewoli. —Poznańskie i Prusy znajdują się pod grozą ciężkiej dłoni krzyżackiej, a nawet u nas niestety nie brak ludzi, którzy w imię [illegible] haseł międzynarodowych plamią sztandar Kościuszkowski. A jednak — co dziatali ci wrogowie?

Naród żyje i żyć będzie, bo żyje wspomnieniem czystej i uczciwej przeszłości, bo z niej, jak z źródła ożywczego czerpie niespożytą siłę. Gromy uderzają w ciało — nie w ducha, a tego ani szabla, ani armata nie zdołają. Żyjąc wspomnieniem 3. maja nie zejdziemy z dotychczasowej drogi — a droga ta prowadzi przez oświatę do ludu, przez lud do Ojczyzny. Drogą tą, to wspólna i zgodna praca wszystkich warstw i klas w interesie przyszłości całego naszego narodu. Czerpmy bujnie z tej skarbnicy wspomnień narodowych, bo tylko praca ożywiona gorącą miłością Ojczyzny i jej przeszłości, może wydać pożądane owoce.

Memorjał wydziału krajowego w sprawie regulacji rzek.

W myśl ustaw państwowych z dnia 30. czerwca 1884 i z dnia 14. sierpnia 1891 wynosi cała dotacja państwowa dla Galicji na melioracje 13,250.000 zł., mianowicie w latach 1885 do 1891 siedm rat po 500.000 zł. i w latach 1892 do 1904 trzynaście rat po 750.000 zł.

Na podstawie zatwierdzonych już przez rząd państwa preliminarzy tego funduszu zaangażowano po koniec roku 1894 z powyższej dotacji sumę 8,310.532 zł., nie wliczając w to pożyczek i kosztów utrzymania dotychczasowych budowli [illegible] na zabudowanie potoków górskich, z tego to sumy stosownie do potrzeby, i uchwalonych przez sejm projektów do ustaw, przypada Galicji w [illegible] 2,402.199 zł., czyli 23.95%, sumy do końca r. 1894 zaangażowanej.

Stosownie do uchwalonego w lutym 1894 r. programu regulacji wód i meljoracyj w całym kraju, uchwalił też sejm w styczniu i lutym b. r. pięć projektów ustaw, które mają na celu niecierpiące zwłoki wykończenie regulacji 2 dopływów Wisły, (Kisieliny i Łęgu), regulację po 1 dopływie Dniestru i Pełtwi (środkowej sekcji Gniłej Lipy i Przegnojówki), oraz osuszenia bagien Stojanowskich w dorzeczu Styru, a wymagają ogółem zasiłku z państwowego funduszu meljoracyjnego 243.280 zł.

Tymczasem z przedłożonego radzie państwa preliminarza funduszu meljoracyjnego na rok 1895 okazuje się, że na 17 nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych, subwencjonowanych z tego funduszu suma 325 260 zł., przypada na Galicję tylko jedno uchwalone przez sejm w r. 1894 przedsiębiorstwo obwałowania lewego brzegu Dunajca z udziałem 42.000 zł. w tej zaangażowanej sumie (325 260 zł.), natomiast zaś wszystkie wyż wymienione przedsiębiorstwa w liczbie pięciu zostały w zupełności pominięte.

Ponieważ rzeczony preliminarz przedłożonym został na mocy najwyższego postanowienia z d. 31. stycznia r. b., zatem zdawało się wydziałowi krajowemu możliwem przypuszczenie, że uchwalone później przez nasz sejm projekty ustaw, znajdą uwzględnienie w dodatkowym preliminarzu. Gdy jednak w dziale B. tego preliminarza zamieszczono zasiłki dla dwóch nowych przedsiębiorstw meljoracyjnych (w Salzburgu i Austrji górnej), które na dniu 31. stycznia r. b. przez sejmy krajowe nie były jeszcze uchwalone zachodzi uzasadniona obawa, że w ministerstwie rolnictwa jest tendencja zupełnego wykluczenia naszego kraju w przyszłości od udziału w państwowym funduszu meljoracyjnym.

Gdy zaś, że ewentualność powyższa stałaby w rażącej sprzeczności z postanowieniem §. 3. ustawy państwowej z dnia 30. czerwca 1884 roku, które zastrzega równomierne uwzględnienie i popieranie melioracyj we wszystkich krajach koronnych, a kraj nasz, przechodzący obecnie przesilenie rolnicze, właśnie na tem polu wymaga pomocy szczególnej, tak ze strony rządu jak i sejmu, przeto wydział krajowy [illegible] widział się zniewolony wnieść do pp. prezesa Koła polskiego Zaleskiego i ministra Jaworskiego memorjał, w którym prosił o wyjednanie u p. ministra rolnictwa wniesienia dodatkowego preliminarza funduszu meljoracyjnego, któryby uwzględnił wszystkie uchwalone na ostatniej sesji sejmowej przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa te wymagają wedle uchwalonych przez sejm projektów ustaw na rok 1895 następujących zasiłków: na uzupełnienie regulacji Kisieliny 11.136 zł., na uzupełnienie regulacji Łęgu 13.533 zł. 33 ct., na osuszenie bagien Stojanowskich 9000 zł., na regulację Przegnojówki 8400 zł., na regulację Gniłej Lipy 14.828 zł. 57 ct. — razem 56.897 zł. 90 ct.

Dla motywowania swej prośby przytoczył wydział krajowy w memorjale następujące uwagi:

„Z wykazanej na wstępie całkowitej dotacji państwowego funduszu meljoracyjnego 13,250.000 zł., zaangażowana została suma 8,310.532 zł., zostaje zatem z końcem 1894 r. 4,939.468 zł., które przy uwzględnieniu kosztów utrzymania dotacji leśno-technicznego urzędu w górach.

Przyjmując za podstawę rozdziału funduszu meljoracyjnego obok potrzeby, która w Galicji jest największą, obszar kraju i jego ludność t. j. 26 do 27% tej części monarchji, przypadałby dla Galicji z powyższej dyspozycyjnej reszty kwota około 1,300.000 zł. Ta suma pokryje zatem nietylko zasiłek dla uwzględnionego już przedsiębiorstwa obwałowania lewego brzegu Dunajca w kwocie 42.000 zł., lecz także wszystkie zasiłki państwowe na uchwalone w roku bieżącym przez sejm przedsiębiorstwa mianowicie na: regulację Kisieliny 55 680 zł.; regulację Łęgu 40.600 zł.; osuszenie bagien Stojanowskich 18.000 zł; regulację Przegnojówki 25.200 zł.; regulację Gniłej Lipy 103.800 zł., razem 243.280 zł. — tak, iż po zapewnieniu zasiłków państwowych na tych sześć przedsiębiorstw, należeć się będzie Galicji jeszcze okrągła suma jednego miljona na przygotowujące się projekty regulacji Pełtwi, górnego Dniestru i Styru, tudzież osuszenia bagien nadniestrzańskich.

Preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1895 okazuje wprawdzie sumę wydatków zł. 884.658 61 ct. wyższą ponad dotację roczną, unormowaną w ustawie państwowej z 14. sierpnia 1891 w kwocie 750.000 zł., o 134.658 zł. 61 ct., wzgląd ten jednak nie przeszkadza wcale wstawieniu dodatkowemu do tego preliminarza pierwszych rat zasiłków państwowych na uchwalone przez sejm nowe przedsiębiorstwa meljoracyjne w kwocie 56.897 zł. 90 ct., gdyż z dotacyj tego funduszu, wynoszących (od r. 1885 do 1894) 5,750.000 zł. wydano wedle zatwierdzonych przez radę państwa preliminarzy w latach 1885 do 1894 tylko 5,415.791 zł., tak, iż z końcem r. 1894 pozostało do dyspozycji kwota 334.209 zł., która pokryje niejako wykazaną nadwyżkę 134.658 zł. 61 ct., lecz potrzebne dla Galicji w roku 1895 dodatkowe zasiłki w kwocie 56,897 zł. 90 ct. Wydział krajowy uprasza w swym memorjale o wyjednanie u p. ministra rolnictwa zezwolenia, ażeby roboty przy trzech uchwalonych na ostatniej sesji przedsiębiorstwach meljoracyjnych, mogły być rozpoczęte z wiosną r. b. przed zatwierdzeniem państwowego funduszu meljoracyjnego na r. 1895, mianowicie przy regulacji Kisieliny i Łęgu, tudzież przy osuszeniu bagien stojanowskich.

Przy pierwszych 2 przedsiębiorstwach chodzi o wykończenie robót wykonanych na podstawie ustaw z r. 1886, wykończenie to zaś jest sprawą naglącą, gdyż cel zamierzony, bez wykonania uzupełniających robót, nie może być osiągniętym, podjęcie zaś bezzwłoczne robót około osuszenia bagien stojanowskich, którego w całej dyskusji nad tą sprawą w sejmie domagał się p. Stanisław hr. Badeni, ma na celu dostarczenie cierpiącej niedostatek ludności zarobku dla powstrzymania emigracji do Brazylji.

Haniebne!

Lwów 2. maja.

Z prawdziwą przykrością bierzemy do ręki pióro — bo polemika z pismem, którego przekonania i zasady są w ciągłej dzierżawie, jest niegodna pióra — ale jednak fakty, których przemilczeć nie wolno, są wybryki bezwstydu, które skarcić należy, ażeby się nie zdawało, iż społeczeństwo nasze straciło już wszelką odporność.

Wiadomo już czytelnikom, że hołd złożony przez miasta nasze zasłużonemu przewodniczącemu wystawy ks. Adamowi Sapieże, wywołał ze strony zdziczałej wściekłości ze stroną Przeglądu, ataki w których mieściła się wprost denuncjacja, w których wskazywano rządowi rosyjskiemu na [illegible] demonstrację, której w sercu nie było. Do tego dodać należy, że Przegląd przekręcił tendencję przemowy ks. Adama i ironicznie konstatował, że książę Adam Sapieha nie zmienił się od roku 1863.

Tak jest! Synem ojczyzny był i pozostanie książę i nie zmienił się w swej dla niej miłości, kochał ją tak gorąco [illegible] — jak ją kocha [illegible], tylko rado, zaszczycony niedawno odręcznem pismem sprawiedliwego monarchy, który [illegible] w narodzie naszym, że tradycję przeszłości umiejętnie pogodzić z obowiązkami wiernego poddanego.

Tak jest! Książę Adam Sapieha nie zmienił się i jak dawniej gotów był chwycić oręż w obronie ojczyzny i poświęcił dla niej swą wolność — tak dziś stanął na czele wielkiej akcji kraju i narodu, którą była wystawa lwowska. Za to dziękował księciu cesarz, za to dziękowali arcyksiążęta, za to podziękował naród, kraj i miasta polskie. Wszystko, co książę Sapieha powiedział, było tylko nawiązaniem do zasad Konstytucji 3. maja — to też to co on powiedział, znalazło oddźwięk w całym kraju.

Jeden tylko Przegląd, to pismo założone i utrzymywane przez bankowców reakcjonistów — on jeden ośmielił się na swój sposób rzecz tę przedstawić i rzucić rękawicę w twarz całemu społeczeństwu.

Kiedy mu cała prasa niezależna wytknęła to denuncjatorskie postępienie, którem gardzić musi każdy, kraj swój kochający obywatel, kiedy wykazano mu przewrotność i złą wolę, Przegląd dla zatuszowania sprawy, wszczął w onegdajszym numerze polemikę z Gazetą Narodową i Dziennikiem Polskim, dowodząc, że te pisma właściwie wspólnie z Nową Reformą i Dziennikiem Poznańskim są winne wszystkiemu, co się dzieje w Królestwie!

Szanowny organ „w dzierżawie" taką nam daje naukę:

„Niech redaktorowie tych pism pojadą czy do namiestnictwa lwowskiego, czy do wiedeńskiego biura prasowego, i zapytają, jak tam się specjalnie do tego oddelegowani urzędnicy i czytają od deski do deski każdy dziennik i ołówkami kolorowemi zaznaczają wszystko, co [illegible] władzy może być [illegible] przydatnem. Ponieważ urzędnicy ci odpowiedzialni [illegible] przeoczą [illegible] każdy dziennik [illegible] rzecz bardzo [illegible] wagi.

Także samo, jak wiedeński, istnieje biuro prasowe w Warszawie".

Na to my odpowiemy temu pismu, że o istnieniu biur prasowych wprawdzie wiemy — ale osobiście zapewnić możemy, że tam **nie chodziliśmy i nie pójdziemy**. Wydeptywanie posadzek w biurach prasowych, łącznie z biurem prasowem rosyjskiem w Warszawie pozostawiamy *Przeglądowi*, a zdaje się, że drogę tam zna on bardzo dobrze. My ani inspiracji, ani krytyki nie szukamy tam, gdzie płacą, piszemy to, co nam dyktuje przekonanie i godność narodowa. Nie jesteśmy szowinistami ani zwolennikami czczej hałaśliwej demonstracji, ale sądzimy, że to, co wyszło z ust JEkscelencji księcia Sapiehy, c. k. tajnego radcy, gdy przemawiał do deputacji miast — demonstracją taką nie było.

Przegląd w ostatnich czasach w ogóle się rozzuchwalił i pomiata najświętszemi uczuciami narodu — w imię rzekomej miłości kraju. Drobnemi dawkami podaje truciznę i gdzie tylko może, tępi każde gorętsze uczucie, każdy objaw patrjotyzmu. Dość przeczytać to, co pisze o stosunkach poznańskich, dość rzucić okiem na inwektywy, jakich ofiarą padają ci, którzy stoją na gruncie narodowym.

Przegląd z pewną chełpliwością podnosi, że ta właśnie droga wywołuje *„krzyk oburzenia w urzędnikach warszawskiego biura prasowego, iż nie mogą w badanem uważnie piśmie znaleźć nic takiego, coby można czerwonym ołówkiem zakreślić"*. No! No! W to oburzenie nie wierzymy, ale wiemy, że urzędnicy ci radują się szczerze artykułami *Przeglądu*, bo gdyby one miały być wyrazem całego społeczeństwa, to społeczeństwo to byłoby ku radości czynowników rosyjskich gruntownie zgangrenowanem. Że zaś artykuły *Przegladu* **nie wywołują** wśród Moskali i moskalofilów **oburzenia**, ale zachwyt — dowodem tego fakt z najbliższego otoczenia. Oto *Hałyczanyn* przedrukowawszy cały denuncjatorski artykuł *Przeglądu* wyraża mu *„uznanie za pożyteczną działalność."* To wcale silny policzek, wymierzony *Przeglądowi* i najwymowniejsza ilustracja moralnej wartości elukubracyj tego pisma.

Powiada *Przegląd*, że z artykułów trzech porannych pism poszły raporty do Petersburga, o artykule *Przeglądu* „prawdopodobnie" nie zdawano do Petersburga relacji!

To „prawdopodobnie" jest paradne — w każdym razie sądzimy, że o artykule *Przeglądu* poszedł do Petersburga raport **„z uznaniem za pożyteczną działalność"**, choć zapewne ten, który raport pisał, jeżeli był uczciwym i porządnym Moskalem, musiał „porządnie" splunąć, pisząc te pochwały.

My zdaniem *Przeglądu* jesteśmy „nierozważni", a Moskale tak się nami cieszą, że gdyby nas nie było, „toby wysłali tu swoich ajentów i założyliby własnym kosztem pismo polskie".

Po co? wszak jest „lojalny i rozważny" *Przegląd*. To wystarczy!

Czas najwyższy, ażeby społeczeństwo nasze położyło tamę tej destrukcyjnej, szkodliwej i uczucie narodowe obrażającej akcji *Przeglądu*, licytującego swe zasady i przekonania — czas, aby pismu temu dano uczuć, że są sprawy, w których cierpliwości ogółu nadużywać nie wolno.

Stanowisko *Przeglądu* w ostatnich czasach jest dla sprawy naszej o tyle szkodliwe — o ile wstrętne.

* * *

Nowa Reforma tak pisze:

„Potrzeba niesłychanie cierpliwego społeczeństwa i jeszcze cierpliwszego koła czytelników, aby znieść, ba wręcz podtrzymywać pismo, urągające zasadniczym pojęciom o tem, co społeczeństwu drogiem jest i część jego duchowego dorobku stanowi. Ileż to razy z lekceważeniem i brutalnością, u nas jedynie tolerowaną i możliwą, rzucał się organ bankierskich sfer wiedeńskich „zaszczytnie" znany *Przegląd*, wychodzący we Lwowie, na najpoważniejszą działalność patrjotycznych sfer społeczeństwa, zohydzając i wydrwiwając szczery i uczciwy, pozbawiony lokajstwa, patrjotyzm polski. Jeżeli pismo to ma jeszcze dzisiaj możność urągania tym uczuciom, które, w każdem poważnie myślącem społeczeństwie, za nietykalne są uważane; jeżeli ten dziennik z lekceważeniem bezgranicznem traktuje najważniejsze sprawy kraju, gdy one nie dogadzają klice wstecznej i samolubnej, z którą większość konserwatywnego obozu nawet dawno przestała się liczyć: to jest to zasługą tych wszystkich czytelników, którzy pisma, o tak wstrętnym dla każdego uczciwego Polaka kierunku, nie wahają się groszem własnym podtrzymywać.

Może ktoś nie godzić się na to lub owo postąpienie społeczeństwa całego, lub jego części; może to postąpienie poddać krytyce ujemnej, — nie ubliżając jeszcze przez to krytykowanym. Lecz kto za specjalność obrał sobie ganić i chłostać każdy akt, świadczący o patrjotycznych uczuciach ludności, kto za powołanie swoje uważa te uczucia brutalnie tłumić i pozbawiać ludzi najszczytniejszych jego porywów, bo na samowiedzy narodowej opartych, — ten działa rozmyślnie na szkodę narodu i od zarzutu złej wiary ochronić się nie może."

P. Romanowicz ogłasza następujące pismo do *N. R.*:

„*Przegląd* w nr. 99 z d. 30. kwietnia b. r. zamieścił napastliwą i niesprawiedliwą wycieczkę przeciw p. Wojciechowi Biechońskiemu z powodu jego przemówienia do ks. Adama Sapiehy, przy wręczaniu dyplomów honorowego obywatelstwa trzydziestu miast. Nie wiem, z jakiego powodu podobało się *Przeglądowi* wmięszać do tej sprawy i moją osobę, gdy pisze: „P. Romanowicz, brat po duchu i inspirator p. Biechońskiego, byłby się tak daleko nie zapędził."

W odpowiedzi na to oświadczam po pierwsze, że szczycę się tem, iż jestem bratem po duchu Wojciecha Biechońskiego, wszakże inspiratorem jego nie byłem nigdy i nie jestem, on bowiem inspiratorów nie potrzebuje; a powtóre, że z całem przemówieniem Wojciecha Biechoń-

3)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Skutkiem tego postanowienia, budowa zaczęła się rzeczywiście posuwać w szybszem tempie, lecz co do wizyt, to jakoś nie stały się one rzadszemi. Gdy przez dzień jeden pozostał w domu, tracił humor, był niezadowolony i czuł, że mu formalnie brakowało owych dysput z panną Anielą.

— Przecież to dziwne, jak polubiłem tę dziewczynę! — mówił sam do siebie i nazajutrz był znowu w Nowej Wólce.

Naturalnie, że plotki z tego powodu wzmagały się z każdym dniem, a do rozpowszechniania ich przyczyniali się jeszcze niemało sami państwo Gromaniewscy, którzy badani przez znajomych, niczemu nie zaprzeczali, owszem, półsłówkami, niedomówieniami dawali poznać, że plotki te nie są zupełnie bezpodstawne. Marzyli oni o tem dawno, ażeby wydać Anielkę za człowieka, któryby, będąc sam zamożny, nie oglądał się na posag, w Pręckim zaś, widzieli właśnie takiego człowieka. Robili też ze swojej strony co mogli, ażeby marzenia ich zostały pomyślnym uwieńczone rezultatem, tembardziej, że lada dzień spodziewać się musieli majątkowej katastrofy.

Pomimo tego wszystkiego, kto wie jaki obrót byłaby wzięła sprawa, gdyby nie osobiste zabiegi panny Anieli. Trzeba wszakże przyznać, że ona nie czyniła nic z jakiegokolwiek wyrachowania. Wychowana na wsi, lecz wykształcona ponad zwykłą miarę swoich rówieśniczek, szukała ideałów w innej sferze, a poznawszy w młodym architekcie mężczyznę wyższego umysłu i światowych poglądów, oddała mu odrazu wszystkie swoje uczucia. Pokochała go wprawdzie po swojemu, miłością nieco chorobliwą i egzaltowaną, lecz szczerze. To jej uczucie właśnie, zaważyło na szali losów. Siłą swoją wytworzyło naokoło Pręckiego jakąś ciepłą a rozkoszną atmosferę, która go upajała i zniewalała pożądać coraz bardziej słodyczy rodzinnego szczęścia. Zwolna zaczynał nabierać przekonania, że w dotychczasowem życiu jego, zawiele było pustki i robiło mu się przykro na myśl, że mógłby do końca życia pozostać samotnym. W planach, jakie snuł na przyszłość, ukazywała mu się teraz coraz częściej obok własnej osoby, wysmukła postać panny Anieli. Były to jednak z początku widziadła niejasne i zamglone; z powzięciem stanowczego zamiaru wahał się jeszcze.

Dni wszakże biegły, a wraz z nimi marzenia owe przyoblekały się w kształty coraz wyraźniejsze, aż wreszcie stanęły przed nim bez żadnej osłony, żądając kategorycznie uczynienia kroku, przed którym pierzchłaby raz na zawsze pustka, jaka go dotychczas otaczała.

Sam nie wiedział dobrze jak do tego doszło, lecz faktem jest, że równocześnie z ukończeniem budowy pałacu w Korolowie, oświadczył się o pannę Anielę i został przyjęty, a w miesiąc później, stał się wobec Boga i ludzi prawym jej małżonkiem.

Małżeństwo to zmieniło pierwotny jego zamiar powrotu do Paryża. Pozostał w kraju, przesiedlił się jednakowoż do stolicy, gdzie wkrótce, jak się tego zresztą spodziewał, zajął jedno z najpierwszych miejsc w gronie swoich zawodowych kolegów.

Małżeństwa nie żałował. Przekonał się wprawdzie niebawem, że żona jego ma liczne kaprysy, że jest zazdrosna i nieufna nad miarę, lecz przebaczał to jej chętnie, gdyż był aż nadto przekonany, że wady te wynikają jedynie z jej prawdziwej dla niego miłości, a zarazem są złem koniecznem, u kobiety podobnego jej charakteru. Ze swej strony przywiązał się do żony prawdziwie i czuł się nad wyraz dumny i szczęśliwy, gdy po roku z nią pożycia, został ojcem zdrowego i tęgiego chłopaka.

— Tak! — rzekł tego dnia do siebie. — Teraz muszę z podwójnym pracować zapałem, muszę bowiem zostać bogaty i sławny dla siebie i — dla mego syna!...

III.

Pociąg miał za chwilę odejść. Na peronie panował ruch zwykły w takich razach. Podróżni cisnęli się do otwartych drzwiczek wagonów, wymieniając z pozostającymi ostatnie słowa pożegnania; posługacze kolejowi uwijali się w tłumie, roznosząc i rozwożąc na ręcznych wózkach rzeczy powierzone ich opiece; gwar rozmów ludzkich i nawoływań, sapanie lokomotywy i przeciągłe dzwonienie sygnałowego aparatu, łączyły się w jeden ogłuszający chaos.

Wychylona przez okno wagonu, trzymając dwuletniego Arturka na ręce, pani Aniela żegnała się z mężem. Wyjeżdżała tylko na tydzień do Nowej Wólki do rodziców, gdyż matka jej była nieco chora, pomimo tego żegnała się tak, jakgdyby nieobecność jej miała potrwać przynajmniej kilka miesięcy.

— Mój drogi — mówiła ściskając dłoń męża w swojej — pamiętaj, pisz codnia! Umarłabym, gdybym kiedy listu od ciebie nie otrzymała!

— Będę pisał codnia! — zapewnił Pręcki.

— I pamiętaj, myśl o mnie! Najlepiej, nie chodź przez ten tydzień nigdzie i siedź w domu... I bez tego, masz teraz tyle do roboty...

— Możesz być o mnie zupełnie spokojna, kochana Anielko! — odparł, uśmiechając się lekko. — Przyrzec ci jednak nie mogę, że przez cały tydzień nie ruszę się z domu. Wiesz sama, że obowiązki moje są tego rodzaju, iż nie dadzą się wszystkie w domu, przy biurku załatwić. Mam przytem stosunki z ludźmi, które w interesie własnym utrzymywać muszę... Ot naprzykład dzisiaj: mam odwidzić doktora Stromke, gdyż prosił mnie o to, a następnie muszę być znowu u prezesa Żewilskiego, ażeby porozumieć się z nim jeszcze, co do niektórych szczegółów budowy gmachu dla Banku związkowego, którą to budowę, jak się zdaje, już wkrótce rozpocznę...

— Ach ten prezes! — szepnęła pani Aniela. — Nie lubię tych wszystkich twoich znajomych i przyjaciół, oni odciągają cię tylko od żony i dziecka. Jeszcze Stromke... niechby! Dziwak, lecz człowiek stateczny. Tymczasem inni, a zwłaszcza ten przechrzta, Żewilski!... Boże! ładny mi prezes bankowej rady nadzorczej, który cały dzień ugania za kobietami, a bez traktamentu żadnego posiedzenia nie rozumie!...

Pręcki patrzył na żonę pobłażliwie.

— Jesteś zanadto surowa w swych sądach — zauważył wesoło — lecz niepotrzebnie obawiasz się o mnie. Jestem za stary, ażeby mnie „złe towarzystwo" zepsuć mogło!

— Kto wie! — rzuciła przed siebie, patrząc na męża niespokojnie i badawczo. — Kto wie!...

Roześmiał się głośno.

— No, no! — rzekł potem — jakoś to będzie... Postaram się być „grzecznym" podczas twojej nieobecności i siedzieć jak najwięcej w domu nie masz więc powodu niepokoić się...

Właśnie odezwał się po raz trzeci dzwonek sygnałowy, któremu odpowiedział gwizd lokomotywy. Pręcki wskoczył na stopień wagonu, ucałował Arturka i żonę, a następnie stanął opodal, czekając aż pociąg odejdzie.

Gdy otoczona kłębami pary maszyna, ruszyła z miejsca, pani Aniela wychyliła się raz jeszcze przez okno.

— Pamiętaj! — zawołała grożąc mu paluszkiem.

W odpowiedzi, uśmiechnął się i uchylił kapelusza. Zaczekał aż odbiegający pociąg nie zniknął mu z oczu, poczem odwrócił się powoli i opuścił dworzec.

— Dokąd pojedziemy? — zapytał go stangret Maciej, podjeżdżając zgrabnym faetonikiem pod główny portal dworca.

— Możesz wrócić sam do domu.. — odparł. — Dzień taki ładny, że wolę się przejść piechotą do miasta.

Wiosna była. Kasztany zdobiące aleję, prowadzącą od dworca do miasta, pokryły się bujnym, białym i różowym kwiatem; zabłąkany z dalekich pól aż tu skowronek, śpiewał wysoko ponad ziemią swój hejnał wiosenny. Pręcki oddychał z rozkoszą czystem powietrzem, lecz idąc przed siebie, nie zwracał zresztą uwagi na otaczające go czary wiosenne. Umysł jego zaprzątnięty był całkowicie roztrząsaniem po raz setny planów przyszłej wielkiej budowy, mającej utrwalić jego sławę, a zarazem przynieść niepoślednie zyski. Marzył zawsze o zrobieniu majątku i dążył ku temu wytrwale, chociaż zawsze w sposób prawy i uczciwy. Dotychczas, majątku — w całem znaczeniu tego słowa — jeszcze nie posiadał, był jednak dostatnio zamożny. Oprócz kapitałów, z jakimi był zaangażowany w rozmaitych przedsiębiorstwach budowniczych, posiadał około dziesięciu tysięcy włożonych na prośbę żony w gospodarstwo wóleckie, dla uratowania tego majątku od przymusowej sprzedaży, miał dom własny w mieście, a wreszcie zarabiał tyle, że starczyło mu na życie zupełnie wygodne. Nie zbywało mu na niczem i nie odmawiał też sobie ani żonie niczego, gdyż zaznawszy dość biedy w młodości, lubił teraz dobrobyt i spokojne przyjemności życia; mimo to paliło go ciągłe pragnienie zdobycia jeszcze więcej i pragnienie to, obok wygórowanej ambicji i żądzy sławy, przewodniczyło wszystkim jego uczynkom.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

skiego do ks. Adama Sapiehy najzupełniej się solidaryzuję.

Prosząc was o zamieszczenie w *N. Reformie* tych kilku słów, łączę wyrazy braterskiego pozdrowienia.

Wasz zawsze wierny
Tadeusz Romanowicz.

We Lwowie, 30. kwietnia 1895".

Pius VI. o konstytucji 3. maja.

Na wieść o konstytucji 3. maja wystosował papież następujące pismo do króla Stanisława:

„Pius VI. Papież. Najmilszy w Chrystusie Synu Nasz! zdrowie i błogosławieństwo apostolskie. — Doniósł Nam w liście swoim wielebny brat Ferdynand, arcybiskup kartagiński, nuncjusz nasz u W. K. Mci o tem, co się stało na Sejmie dnia 3 miesiąca maja, i jakie na nim ogłoszone są prawa względem nowego urządzenia Rzeczypospolitej i Królestwa Polskiego, która konstytucja, po uchylonych dawniejszych zawadach, czyni nadzieję najwyższych dla kraju pożytków; mianowicie z upoważnienia dostojeństwa królewskiego, z przeznaczenia następcy tronu w osobie księcia ś. państwa rzymskiego elektora saskiego, z ustanowionego na dalsze czasy porządku sukcesji, oraz innych wyroków sejmowych, które się ściągają do zabezpieczenia mocy, powagi i spokojności publicznej. Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od Nas wiadomość i jak wielką stąd czujemy sobie otuchę, że naród polski, naród od Nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pierwiastków wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze. Tę radość Naszą pomnożył dziwnie tenże nuncjusz Nasz, gdy mówiąc najprzód o W. K. Mci, doniósł w dokładnym sposobie, jak mądrość Twoja Królu! przewodniczyła we wszystkiem temu dziełu; jakie podobały, jak wysoki zasług szacunek spływa na osobę Twoją; z tak pomyślnego skutku gdy przydał i to jeszcze, o jaką dobroć w rozmowie Swojej dzieliłeś z nim W. K. Mość i jak mu oświadczyłeś przeświadczenie Swoje, że My nad innych będziemy uczestnikami tej Jego Królewskiej radości. Żądałeś także od Nas przez niego, aby za błogosławieństwem naszem apostolskiem, początkom tym Waszym pomoc z niebios raczyła towarzyszyć. Jakoż My dzięki za najwyższej radości wszystkich Dawcy Naszemu Panu przed Bogiem, a błogosławieństwem Naszem ozdobnym Majestat W. K. Mci i Rzeczpospolitą polską, błagamy Najwyższego, a najpodatniej się zanosząc do wszelkiej Opatrzności, aby wszystko, co W. K. Mość i Rzplita z radością Naszą a spólnictwem radości Naszej z Twoją, tem więcej i nawzajem pociechy. Uznajemy w tem, tak chwalebne wykonanie dzieło, Twoje Królu! staranie i prace, Twoją ku Ojczyźnie miłość i rady. Zastanawiamy się nad niemi z podziwieniem, a z niemi razem imię Twoje słodkiem wspomnieniem pod niebo wynosimy. Do tych oświadczeń, które W. K. Mci nasyłamy, nie możemy przemilczeć rzeczy najważniejszej, ani nie zanieść niezmiernych dzięków Majestatowi Twojemu za okazaną troskliwość, z jaką Twoja mądrość przy ułożeniu tej konstytucji religii katolickiej, rzymskiej, której panowanie, jak było dawniej w Królestwie tem Waszem, udzielną uchwałą potwierdzić chcieliście. A jak przywiązanym chcesz być do tej religii, wysoce zamierzasz i jak mocno pragniesz, aby się na kraje Twoje rozszerzała, dałeś nam jasny dowód ogłoszeniem tej konstytucji; a z tego daje się wnosić, jak za szczęściem państwa, dla tej religii wiernej i pobożności przywróconej, tak obiecujemy sobie, że Najwyższa Opatrzność tego nie omyli, wspierać Was pomocą, i świetlanym blaskiem ozdabiać. Używaj i ciesz się W. K. Mość z najpomyślniejszych swoich skutków, które z jakiej tylko obejmą tej prawdy, o którą się staraliśmy ku najwyższej chwale Boga. Niech się pomnaża Twoja sława, a z nią i zacne imię Twoje. Tymczasem zapewniając Cię o Naszym ku Tobie przywiązaniu, i o obfitości łask, W. K. Mci apostolskie błogosławieństwo z serca udzielamy. Dan w Rzymie u świętego Piotra, pod pieczęcią rybaka, d. 8. czerwca r. 1791 Papiestwa naszego 17 roku."

Korespondencje.

Wiedeń 30. kwietnia.

[Z dyskusji podatkowej. — Interpelacja Koła. — Reforma wyborcza. — Powolne konanie koalicji.]

Dyskusja podatkowa, z trudnością tylko naprzód popychana, grzęźnie przy jednym drażliwszym paragrafie. Ledwie z wielką trudnością przepchano — po trzech posiedzeniach — paragraf 100, dotyczący opodatkowania kas oszczędności, a już nowa trudność powstała przy paragrafie 103, gdzie idzie o umiejscowienie podatku od towarzystw akcyjnych, a raczej o to, gdzie pobierane być mają dodatki od tych podatków. Broniąc interesów Wiednia, poseł Kronawetter zwalczał postanowienie projektu, wedle którego tylko 50 procent podatku płacić się ma w miejscu siedziby przedsiębiorstwa i domagał się, by cały podatek przypisywany był tam, gdzie towarzystwo ma swoją siedzibę. Przy tej sposobności wystąpił dr. Kronawetter przeciw Kołu polskiemu, tak, jakgdyby Koło żywiło jakie zamiary wrogie dla Wiednia. Odpowiedział mu imieniem Koła dr. Byk, dowodząc, że Polacy zawsze głosowali za słusznemi żądaniami stolicy, ale to, czego się poseł miasta Wiednia domaga, jest sprzeczne z interesem wielkiej liczby gmin, a Koło pragnie krzywdy wszystkich innych miast. Nadto zaznaczył dr. Byk swój, iż nam zresztą — do co miejsce przyjmowania do funduszu propinacyjnego. Projektu szkody i wniosek Byka otrzymał wprawdzie większość, ale niektóre dzienniki biorą dziś z tego asumptu do zarzutu, jakoby izba skrzywdziła Wiedeń.

N. fr. Presse wręcz nawet zarzuca panu Plenerowi, że zdradził interesa Wiednia. Otóż przedewszystkiem z tego, że Wiedeń od niepamiętnych czasów żywił się krzywdą prowincyj, trudno wydedukować, że taki stan jest normalnym i że ma na zawsze być utrwalonym. Miasta na prowincji coraz to większe ponosić muszą ciężary, a kierunek agrarny i rządu i izby bynajmniej nie wróży im żadnych ulg w przyszłości. Dalej minister Plener, któremu najbardziej o interes Wiednia się rozchodziło, z góry już zobowiązał się oświadczeniem Wiedeń w ten sposób, że da miastu znaczny udział w konsumcyjnym podatku rządowym. Cała różnica zatem w tem, że kiedy prowincje z wielką trudnością wywalczyć tylko mogą kompensaty, nawet za najoczywistsze krzywdy, Wiedeń otrzymał takową, zanim jej jeszcze zażądał, i to w wypadku, gdzie idzie tylko o pozbawienie go dochodu, przeciw wszelkiej słuszności dotychczas pobieranego.

Przy § 104, dotyczącym rozdziału podatku od przedsiębiorstw kolejowych, toczy się znów *mutatis mutandis* ta sama dyskusja.

Jak wam już telegrafowałem, wniosło Koło onegdaj, na wniosek dra Rapaporta, bardzo energiczną interpelację w sprawie naruszenia przez rząd niemiecki konwencji weterynaryjnej, a interpelację Koła podpisali najpoważniejsi posłowie z całej izby. Spodziewać się należy, że rząd, wobec nagłości sprawy, nie długo zwlekać będzie z odpowiedzią i że odpowiedź będzie pomyślną. W przeciwnym razie okazałoby się, że wszelkie obietnice rządu i wszelkie zastrzeżenia Koła przy głosowaniu za traktatami handlowemi, żadnej nie mają wartości.

Sprawa reformy wyborczej zaalarmowała dziś znów całą izbę. Trudno w istocie brać jeszcze tę robotę na serjo, skoro na posiedzeniu komisji wyborczej nie można zebrać kompletu, bo z 36 członków jawi się tylko 22! To już nie opieszałość, ale wyraźny zamiar, przyczem im zawadzi skonstatować, że z samej ich winy brakło siedmiu członków. Na interpelacje posłów Romańczuka i Brzorada dał przewodniczący subkomitetu odpowiedź tak trwożliwą i zawarunkowaną, że trudno z niej wróżyć tej robocie jakiekolwiek powodzenie. „Sądzę — rzekł — że wolno mi podać do wiadomości, że rozprawa w subkomitecie dość daleko postąpiła i że subkomitet w czasie niezbyt odległym będzie w możności przedłożenia komisji swego elaboratu". A potem dodał, że, gdyby nie obawiał się przewlekania prac subkomitetu, powiedziałby nawet, że sprawozdanie subkomitetu pojawi się „w krótkim czasie". Z tego okazuje się, że wszelkie pogłoski o ukończeniu prac subkomitetu służą tylko do uspokojenia opinji i przedłużenia żywota koalicji. Do tego samego celu dąży obecnie także rozwlekła dyskusja podatkowa. Pan Chlumetzky jest energicznym przewodniczącym i umie, jeżeli chce, każdą dyskusję skrócić; dziś jednak wobec niepewności sytuacji długa dyskusja podatkowa bardzo koalicji jest na rękę. Potem zostanie już czas tylko na budżet i do jesieni „*ist die Katz' gerettet*". Obawiam się tylko, że koszta tej zabawy koalicyjnej zapłaci Galicja, a to przez to, że przyrzeczona rewizja katastru gruntowego odpadnie odłożona na później wraz z rządem i izbą.

Adm.

Z caratu.

W korespondencji z Żytomierza wyczytałem w *Halyczanynie* najnowszą narodowość, donoszą bowiem o przyjeździe trupy artystów do tego miasta, pisze, iż była to trupa *russko-malorossijsko-ukrainskich* artystów, o podobnym dziwolągu jeszcze — co prawda — nie słyszeli.

Ale i dalszy ciąg tej korespondencji, nosi czysto rosyjskie cechy, a się gnie na uwagę, gdyż autor jej, nie jak p. Bińczuk, chce przyjąć na siebie rolę agenta emigracyjnego dla naszych włościan, pragnących emigrować do Rosji i zapraszać ich, aby ci, tak — po wiosce — na Wołyń. Zatem ziemi gotowych, którzy przyjechali do Żytomierza, na którym może się pomieścić 10 do 20 rodzin.

Księża nie cieszą się łaską korespondenta, gdyż jego zdaniem, oni i pastorzy podrywają prawosławie i cerkwi. Przy pomocy swoich kolonistów, sprytnem upodabnianiem, że polskiej funkcyj, religijnej nauki udało się takie pisma, o jakich tylko jeden żyd zwie się. Bez ceremonii odwiedzają swoich parafian zachodzą do chat, wesołą rozmową ucinając pod Wielką nowy kościoły powstawały tylko przez zapobieżenie prawosławnemu (czytaj: unitami. *Red.*). Prawosławni (?) zaczęli licznie odwiedzać kościoły katolickie, zwłaszcza, że w kościołach są organy i muzyka, a nie jak w cerkwiach tak zwane „opłatki", które ongi w cerkwiach ukazują się nie bywa.

Obok języka niemieckiego znajdujemy i język polski, którego niewiadomo dla czego używają teraz niektóre kolonje, nie niemieckie, nie polskie, tylko czeskie, z którego (Rus) uczy je dziatki... — to jest to — Jankowskiego — b. gubernatora — nie mającego nic, tak, w interesie narodowym, paszportów, ażeby za jakakolwiek nowe być zapobiegać.

Kto jak to nie może — *Ukrajeńcy* nie są tak ruscy. Nie pilnują się tylko ruskich (?) rosyjskich ani wierzą, że zupełnie się wiarę carsko-prawosławną.

Niejaki pan S. Karnisow, oglądając wystawę drukarską w Petersburgu, zauważył na niej szafę z napisem „Litewska kontrafakcja" i opowiada w *Nowom Wremieni*, co to takiego. Są to książki litewskie, wydawane zagranicą, w Tylży przeważnie i przemycane w ilości w Rosji. Jako miejsce wydania oznaczone jest Wilno lub Petersburg, nie brakuje nawet cenzurskiej w pozwoleniu *dozwoleno cenzurą*. Książek takich, zwłaszcza modlitewnych, w stronach litewskich, według zdania p. Karnisowa, nie wiadomo, jak tam „smutnym" faktem jest, że książki tak zwane, drukowane rosyjskiemi literami, w różnych miejscach do ludu wydawanych przez tę zwaną „przyczyną, która już od czasów Murawjewa, który pragnął Litwinów odgraniczyć od Polaków, w którym to celu kazał drukować książki w języku litewskim zamiast rosyjskiemi literami. Rosporządzenie to spowodowało ten skutek, że gdy się drukować *grażdanką*, naród jednak nie będzie tego czytać, zwłaszcza że naród, który zna alfabet łaciński, gdyż „litery łacińskie identyfikuje Litwin z wiarą katolicką". Radzi w końcu p. Karnisow, aby zaprzestać drukowania książek litewskich rosyjskiemi literami, gdyż to do niczego nie prowadzi, a pozostawić „rosyjska akademja nauk, wydając pieśni litewskie, drukuje je łacińskiemi literami, uznając słusznie, że *grażdanka* jest dla języka literackiego nieodpowiednia".

Administracja nie powinna się mięszać w takie rzeczy, gdyż „uporem swoim szkodzi sprawie rosyjskiej, im więcej, iż dokładnie wie o tem, że rosyjskie pismo w książce do nabożeństwa czasem dla Litwina tylko co prawosławie. Książki, drukowane łacińskiemi literami policja odbiera przemocą i pali, ale to tylko przyczynia się do tem większego na nie popytu". Głos to sprawiedliwy i powinienby być przez rząd wysłuchany.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski. Piątek 3. maja.

104ta rocznica konstytucji 3. maja.

O godz. 10. rano uroczyste zebranie na kopcu unji lubelskiej.

O godz. 10. rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele Archikatedralnym.

O godz. 11. rano solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

O godz. 5½ popoł. koncert muzyki wojskowej 30. pp. przed gmachem jeneralnej komendy.

O godz. 6. wieczorem zabawa ludowa u podnóża kopca unji lubelskiej.

O godz. 8. wiecz. w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek.

Kalendarz. Piątek (3.): Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 9.

W sto czwartą rocznicę wiekopomnej Konstytucji Trzeciego maja, odbędzie się we Lwowie w kościele Archikatedralnym dnia 3. maja 1895 o godzinie 10 rano, uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego śpiewać będzie chór towarzystwa „Echo".

Równocześnie staraniem młodzieży polskiej odbędzie się w tym dniu 3. maja — jak co roku — uroczyste zebranie na kopcu Unji lubelskiej o godzinie 6. rano, następnie o godzinie 11. solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, wieczorem o godzinie 6. zabawa ludowa u podnóża kopca Unji lubelskiej.

Wieczorem odbędzie się w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wieczór uroczysty pod artystycznym kierownictwem p. Erazma Ostrowskiego, z następującym programem: „Cześć polskiej ziemi cześć", Polonez Kościuszkowski, „Trzeci Maja", odśpiewa chór towarzystwa „Echo". Przemówienie dr. Antoni Dzieduszycki. Chopin-Liszt: „Życzenie". Chopin: „Mazurek", odegra p. Wanda Lickendorf. Gall: „Tęsknota", Moniuszko: „Polna różyczka", odśpiewa p. Joanna Myczkowska. Baliński: „Pod koroną Zygmunta", z Tak Litwina: „W stuletnią rocznicę trzeciego maja", wypowie dyrektor Stanisław Knapka. Komorowski: „Polonez", odśpiewa p. Teodor Borkowski. Chopin Liszt: „Hulanka", odegra p. Wanda Lickendorf. Hoffman: „Krakowiak Kościuszki", Jarecki: „Straż nad Wisłą", odśpiewa chór towarzystwa „Echo". Rozpocznie i zakończy wieczór orkiestra towarzystwa „Harmonji". Początek o godzinie 8. wieczorem.

Awans majowy w armji. W strzelcach kapitanem I. kl.: Dalbo Stan. 4. Kapitanami II. kl.: Wortizek Wacł. 13, Böh von Rostkron Ferd. 13. Porucznikami: Einer Edw. 30 i Jakubowski Wiktor 22. Podporucznikami: Muk Fryd 13 i Horliwy 30.

W kawalerji rotmistrzami I kl: Sroka Leop. dr. 10, Schmidt Ant. uł. 7, Romer Aleks. uł. 1, Piasecki Franc. uł. 8, Saborsky O. 10, Horodyski Onufry uł. 13, Lewicki Mik. uł. 7, Ziętkiewicz Sew. uł. 3, Patsoll Teodor uł. 2, Mykulik Zygm. uł. 1.

Rotmistrzami II. kl.: Lasocki Józ. uł. 1, Romer Tomasz uł. 4, Karasek Franc. uł. 11, Rudolf Fryd. uł. 8. Gerajski Roman drag. 6.

Porucznikami: Rumerski Maurycy uł. 4, Sienkiewicz Oskar uł. 4, Wołkowicki Stan. uł. 2, Frölich von Fröhlichsthal Maks. uł. 11. Okoński Wład. drag. 8, Blumencron Herman uł. 3, Lazarini Kuno drag. 6, Tyszkowski Stan. uł. 4, Stadler von Wolfersgrün Henryk uł. 7, Foitik Alojzy uł. 8, Berzewiczy uł. 2, Tustanowski Adam huz. 5, Chmelarz Wac. uł. 2, Fischer Rud. uł. 4, Martin Fryd. uł. 11, Pokler Józef uł. 2, Ledebur Adolf uł. 1, Marzani Guido uł. 2, Sieg Albert uł. 11, Jaroszyński Stan. uł. 7, Heidmann Rysz. uł. 3, Orzechowski Oskar Wład. uł. 6, Dockea Gustaw uł. 2.

Podporucznikami w kawalerji: Kurmayer drag. 10, Lerch Bruno uł. 13, Orsich Paweł uł. 1, Thinagl Lebel uł. 2, Coorth Ernest uł. 1, Windisch-Graetz Otto uł. 1.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione greko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Bańcy księdzu Mironowi Czerluncakiewiczowi, greko-katolickiemu administratorowi w Dolinach.

Do Towarzystwa oświaty ... polskich przystąpili: pp. Feliks Czermiński i Marjan Kęplicz jako członkowie wspierający.

Kapela wojskowa 30. pp. przygrywać będzie dziś w czasie koncertu korpusu na placu Bernardyńskim. Początek produkcji o godz. pół do 6.

Nieco ze posiedzenie naukowe Towarzystwa ludoznawczego odbyło się w środę d. 1. bm. Prezes Towarzystwa prof. uniw. dr. Kalina powitał licznie zebranych gości i członków Towarzystwa, i udzielił następnie głosu p. Adolfowi Strzeleckiemu, który odczytał swą pracę „Z dziejów rodziny i małżeństwa".

Prelegent naznaczywszy trudności, na jakie natrafiają badacze przy zajmowaniu się ustrojem rodziny z braku dokładnych wiadomości, na których opierać się mogą, skreślił zapatrywania najnowszych uczonych na teorji komunizmu płciowego, a przedewszystkiem Morgana, na podstawie faktów pożycia w różnych ludach. Wykazał stanowczo istnienie monogamji u wyższych ros... że warunki życia odpowiadały ... kom życia człowieka.

Zdefinjowawszy małżeństwo jako trwały — choćby na czas — związek mężczyzny z kobietą w celu wspólnego pożycia i wychowania potomstwa, oświadczył się za monogamją, jako najdawniejszą i najpierwotniejszą formą małżeństwa. Kobieta pierwotna nie była niewolnicą, ale rozporządzała dowolnie swą osobą, a zresztą nie mogła stanowić przedmiotu handlu, bo jako taki nie miała jeszcze wartości dla sprzedającego, dopiero kobieta zamężna traciła swą wolność, strzeżoną była zazdrośnie. Zresztą stosunki ekonomiczne zmuszały człowieka pierwotnego, nie posiadającego żadnych narzędzi, nie znającego ognia, żywiącego się wyłącznie roślinnemi pokarmami, do pożycia w bardzo nielicznych grupach. Prelegent wystąpił przeciw teorji powstania systemu pokrewieństwa przez matki, wskutek nieznajomości pokrewieństwa dzieci z ojcem, i streścił ostatecznie swe zapatrywania w ostatecznym wniosku, że miłość rodzicielska i wzajemne przywiązanie były najważniejszemi węzłami, łączącemi rodzinę pierwotną.

Zgromadzeni nagrodzili gruntowną i interesującą pracę prelegenta oklaskami. W dyskusji, która się nad odczytem wywiązała, zabierali głos pp.: Baranowski, Rawita-Gawroński i prelegent.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc kwiecień rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 163, w dzień razy 120, w nocy 43. — Nagłe zasłabnięcia 61, uszkodzenia cielesne 80, samobójstwa 6, przypadki obłąkania —, przewiezienie 39, a to: do szpitala 33, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 3. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 74, kobiet 60, dzieci 14. Fałszywych alarmów 13. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 50. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 420.

Rozprawa o morderstwo przeciw lokajowi Strzeleckiemu, który zamordował służącą przy ul. Podlewskiego we Lwowie, odbędzie się 24. bm. przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Obchody narodowe. Z Sokala donoszą nam: Dnia 5. bm. urządza tut. „Sokół" uroczysty obchód ku uczczeniu 104 rocznicy nadania „Konstytucji Trzeciego Maja". O godz. 10 odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, a wieczorem koncert z odczytem i wieczornicą. Zamierzonym jest także uroczysty pochód do kościoła.

W piątek, dnia 3. maja rb. odbędzie się w Kołomyi staraniem czytelni im. Kraszewskiego ze współudziałem pań: Adelmann Majewskiej, Biskupskiej, Leibschang i pp.: Sacka i Sidorowicza, w sali Kasy oszczędności w Kołomyi wieczorek ku uczczeniu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja 1791. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Słuszne! Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Zechce może Szanowna Redakcja zwrócić w *Dzienniku* uwagę Polaków, przybywających do Wiednia, na operetkę Rehberga, pod tytułem: „*Die Lachtaube*", która obecnie z wielkiem powodzeniem grywaną bywa w teatrze Karla. Tekst jej, jako też i sposób wyrażania się, obrażają bezwarunkowo narodowość polską.

Wchodzą tu naprzykład na scenę „wojewoda Ostrogski", który przedstawionym jest, jako stary niedołęga, zalecający się do żony szynkarza, następnie dworak jego „Wasylko", który wykrada swojemu panu drobne pieniądze i chustkę z kieszeni, a przytem bezustannie w sposób służalczy i nikczemny liże jego ręce i nogi.

Jeden z aktorów naprzykład wyraża się, że: „*die polnische Gräfin braucht nur koketieren und „von Zeit zu Zeit" sich die Hände abwaschen!*" etc. etc. etc. — W ogóle z całego tonu, w jakim napisaną jest ta operetka, widać, że to umyślny szowinistyczy paszkwil, aby nas ośmieszyć!

Dziwne zaiste, aby we Wiedniu, gdzie jest przecież tylu Polaków, wysoko postawionych i wpływowych, mogła być cierpianą podobna sztuka!

Mamy tu być pochyłem drzewem, po którem głupie szwabskie kozy skaczą!

Niech więc Polacy, przybywający do Wiednia z daleka omijają tę starą ruderę na Praterstrasse, która nosi szumny tytuł: „*K. u. k. priv. Karlstheater!*"

Mowa o roku 1848 przedmiotem rozprawy karnej. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Przy sposobności obchodu marcowego omawiał przewódca robotniczy Leopold Winiarski na jednem ze zgromadzeń ludowych wypadki r. 1848. Wśród tego usiłował scharakteryzować działalność ówczesną arcyksiążąt Albrechta i Maksymiljana w sposób taki, że obecnie stawał przed wiedeńskim trybunałem orzekającym pod zarzutem popełnienia zbrodni obrazy członków domu panującego. Oskarżony w obronie swojej twierdził, iż nic więcej nie powiedział nad to, co zawarte jest w rozmaitych dziełach historycznych, tak np. w Reschauera książce o r. 1848, że przeto przytaczał jedynie fakta historyczne. Trybunał jednak był innego zapatrywania. Co do oskarżenia za ustępy mowy, dotyczące arcyks. Albrechta, uwolnił Winiarskiego, natomiast co do reszty uznał go winnym i skazał na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Obrońca Winiarskiego zgłosił zażalenie nieważności.

Czwarty wymiar. W jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, zdarzyło się dnia 29. z. m. coś, co zdaje się potwierdzać istnienie czwartego wymiaru w naturze. Około godziny 8. wieczorem, gdy mieszkańcy lokalu nr. 5 tej posesji opuścili dom, pozostawiwszy służbę, rozległo się dzwonienie u drzwi wchodowych. Lokaj pobiegł otworzyć, przyczem okazało się, iż u drzwi nie ma nikogo. Po chwili dzwonienie rozległo się ponownie, przyczem u drzwi znowu nie zastano nikogo. Gdy dzwonienie takie powtarzało się co kilka minut, rozirytowana służba postanowiła urządzić obławę na figlarza, który niewczesnemi żartami ją niepokoił. W tym celu lokaj tylnemi schodami zbiegł na dół i stanął u wejścia do schodów frontowych, którędy bezwarunkowo zbiegać musiał dzwoniący. Dzwonek rozległ się po raz niewiadomo już który, przyczajona pode drzwiami kucharka i młodsza w teże chwili wypadły do sieni, gdzie... zarówno jak przy wyjściu nie znaleziono nikogo. Takie alarmowanie służby trwało okrągłą godzinę, poczem ustało, w zamian zaś w pokoju stołowym rozpoczęła się kanonada. Co chwila spadały na podłogę sprzęty i kawałki muru, wielkości orzecha laskowego, aż do włoskiego. Było to po prostu systematyczne rzucanie niewiadomo skąd i w kogo grudkami gruzu, które nie ustało nawet po powrocie państwa R. z teatru. Kanonada taka trwała do godziny 1. w nocy w obecności adwokatów pp. L. R. i B. R., ich żon, dzieci, chemika p. M. S., p. F. B., całej służby i w pełnem oświetleniu pokoju, przyczem żadna grudka nie uderzyła nikogo, nic nie zostało uszkodzone, przy najbardziej zaś wytężonej uwadze wszystkich, przy najstaranniejszej rewizji każdego kąta nie zdołano zauważyć, skądby pociski te pochodzić mogły. Zebrane razem po ustaniu kanonady grudki wapna, (których dwie złożono nam w redakcji) przedstawiały kupę, ważącą blisko sześć funtów. Dodać należy, iż pokój, w którym odbywało się to rzucanie, jest szczelnie obity papierem, który w żadnem miejscu nie wskazuje uszkodzenia, iżby z pod niego ktoś czerpał gruz, jakim raczył obecnych. Przypuszczając, iż niewytłumaczone figle „ktosia" powtórzą się, państwo R. postanowili stanowczo i to jak najprędzej opuścić lokal, goszczący oprócz nich i.. czwarty wymiar.—Nota bene całą powyższą wiadomość podajemy na wiarę pism warszawskich, z których ją czerpiemy.

Pożar Dubna. Z Petersburga telegrafują: Połowa Dubna na Wołyniu spłonęła. Szerzeniu się pożaru sprzyjał brak straży i środków do gaszenia. Położenie ludności, pozbawionej dachu, jest jak najopłakańsze.

Trupa polska w Petersburgu. Dnia 29. z. m. odbyło się pierwsze przedstawienie trupy polskiej w Petersburgu. Przedstawień zapowiedziano zaledwie kilka.

Wulkan Colima w Guadalajarra (Meksyk) wybuchł w tych dniach, wyrzucając wielkie ilości lawy i popiołu. Mieszkańcy doliny opuścili ją.

Fałszerza banknotów, niejakiego Mendla Howarda, odkryła i uwięziła w Londynie tamtejsza policja. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo doskonale przyrządzonych płyt do fabrykacji banknotów francuskich, niemieckich i amerykańskich, francuskich obligacyj kolejowych i marek pocztowych rozmaitych państw europejskich. Policja angielska przywiązuje do tego połowu wielką wagę.

Mord. Onegdaj w nocy w Pradze przy ul. Cygańskiej zamordował szewc Franciszek C... swoją żonę za pomocą małej motyki, 12-letniej zaś córce zadał tem samem narzędziem niebezpieczne rany. Następnie uciekł i zamknął mieszkanie. Zbrodniczy czyn odkryto dopiero onegdaj o godz. 5. wieczorem. Dziewczyna, która jeszcze żyła i nie straciła przytomności, wskazała ojca, jako sprawcę morderstwa. Dziecko przewieziono do szpitala, które jednak umarło. Morderca, którego już aresztowano, przyznał się do zbrodni.

Podpalenie. W Marmarosz-Szigeth i okolicy zdarzyło się kilka wypadków podpalenia. W samem mieście zgorzały skutkiem tego dwa domy. Sprawca dotąd pomimo poszukiwań nie został wykryty.

W Bruck nad Murem spłonęła fabryka wyrobów drzewnych Frauenedera także skutkiem podpalenia.

Dar honorowy jedyny w swoim rodzaju. W miasteczku Bukowsku w sanockiem, przy sposobności zaślubin córki tamtejszego rabina-cudotwórcy, zamieszkali w tem miasteczku żydzi, ofiarowali swemu rabinowi — jak donosi *Gazeta sanocka* — jako dar honorowy... cielę i to... trefne w dodatku.

Nowe łazienki „Kaiserbad" w Karlsbadzie poświęcone zostaną uroczyście w niedzielę 5. bm.

Rezerwoar w Bousey. Departamentowy inżynier Denis podał pewnemu sprawozdawcy następujące szczegóły o zbiorniku wód w Bousey. Do zasilenia kanału wschodniego trzeba było dziennie 40—50 tysięcy metrów kubicznych wody. Oczywiście, o doprowadzeniu takiej olbrzymiej masy wody z Mozeli nie mogło być mowy, utworzono więc sztuczne jezioro, napełniane w porze deszczowej. Kotlina pod Bousey doskonale nadawała się do tego celu. Otoczywszy ją tamą, uzyskano zbiornik, obejmujący 128 hektarów przestrzeni. Zapełniano właśnie rezerwoar wodą; brakło jeszcze tylko 100.000 metrów kubicznych — gdy nastąpiła katastrofa. Należy powątpiewać, czy wał zostanie odbudowany, bo gdyby nawet wytrzymałość jego najmniejszej nie podlegała wątpliwości, ludność okoliczna stanowczo sprzeciwiać się będzie.

Zmiana mundurów w armji włoskiej. Piechota włoska otrzymała nowy mundur podobny do munduru strzelców alpejskich, a mianowicie zamiast kaska kapelusz pilśniowy z piórem kruczem, zamiast butów z kamaszami buty sznurowane, amunicja w sześciu małych patrontaszach z przodu a dwóch z tyłu u pasa. Nowy uniform dziarsko wygląda. Onegdaj wśród ogromnego zbiegowiska, przed pałacem królewskim w Rzymie, kompanja w nowym mundurze zaciągnęła warty.

Maszynami do pisania zaczynają się już posługiwać i głowy koronowane. I tak księżna York poświęciła niemało czasu na ten cel, król duński Chrystjan „pisze" już wcale dobrze, prześcignęła jednak wszystkich księżniczka walijska Maud, które takie „pisanie" żadnych już nie sprawia trudności.

Ze wszystkich stanowisk, do których objęcia nie pretendowały dotąd kobiety, było jedno przynajmniej wolnem — a to dorożkarza. W Londynie znalazła się jednak młoda i piękna nauczycielka muzyki, która postanowiła zostać dorożkarzem. Zapytana, czy nie obawia się niedelikatności ze strony pasażerów, odpowiedziała: „Jako nauczycielka muzyki słyszałam częste obelgi. Jako dorożkarz jestem uzbrojona... w bat!"

Liczba dni roboczych w roku jest różną w rozmaitych państwach. I tak Rosjanie pracują 267 dni, Anglicy 278, Hiszpanie 290, Austrjacy 295, Włosi 298, Bawarczycy i Belgijczycy 300, Francuzi i Sasi 302, Szwajcarzy, Duńczycy i Norwegczycy 303, Prusacy 305, Holenderczycy i Amerykanie 308, Węgrzy 312.

Cholera w Rosji nie ustaje. Według ostatniego biuletynu zachorowało po dzień 20. kwietnia rb. na Wołyniu od 17. marca do 7. kwietnia zachorowało 112, umarło 36 na Podolu od 24. marca do 13. kwietnia zachorowało 22, umarło 13.

Osobliwe zbiegostwo z pod sztandaru popełnili trzej żołnierze armji hiszpańskiej, z pułku piechoty, stojącego załogą w Pawia. Pragnęli oni koniecznie należeć do wyprawy na Kubę, a że los ich w wyborze pominął, zmówili się więc, zakradli się potajemnie na statek „Ciudad de Cadiz", gdzie ich dopiero wyśledzono. W owej chwili statek znajdował się już na pełnem morzu, więc o odesłaniu zbiegów nie mogło być mowy. Płyną oni na Kubę, ale będą odpowiadać przed sądem wojennym. Gazety madryckie sądzą, iż sąd ich uwolni, biorąc pod uwagę, iż kierowała nimi chęć służby w obronie ojczyzny.

Wiceprezesem teatrów warszawskich, po śmierci Bogumiła Folanda, mianowany został rzeczywisty radca stanu Vacqueret, urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim i czasowo pełniący obowiązki prezesa podczas nieobecności jenerała Karandiejewa.

Przejechanie. Woźnica Franciszek Zuba potrącił wczoraj skutkiem nieostrożnej jazdy i przejechał Helenę Kulczycką, sługę. Na szczęście, skończyło się tylko na lekkiem potłuczeniu Kulczyckiej. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

5-letni chłopak, imieniem Poldzio, syn pani Ludwiki Piotrowskiej, właścicielki pralni, zgubił się wczoraj przed południem. Chłopczyk był ubrany w szare ubranie, w buciki z guziczkami i czarny kapelusz.

Samobójs[...] towie sta[...] pomnika [...] lego człow[...] nie żyjąceg[...] bojami i [...]

Kradzieże [...] sposób w [...] ochronien[...] się w bi[...] ojów. Oto [...] dajszym i [...] Pani Kaz[...] iecz. w ko[...] z kwotą 1[...] Lei Zindl [...] niczej jak [...] ct. Pani Iz[...] z. 11 pr[...] ietu pugila[...] kradzież [...] poszkodowa[...] niędzy, to [...] iem umkn[...] było polic[...]

Złodziej, właściciel [...] Lwowa, s[...] czorem, [...] gilaresu, za[...] zł. Złodzi[...] oty, jakkol[...] i inne wa[...] docznie lic[...] tak prędk[...]

W sprawie [...] polu. Prow[...] wnego urz[...] waj inni, [...] skim po w[...] wienia ich [...] dze egzel[...] ie urzędu [...] się czas [...] niepewny [...] towarzystw[...] nta Życzyń[...], zgłosił s[...] zgubił 18[...] razu, że to [...] datkowego [...] m fakcie. S[...] sprawa. Are[...] zegrał w k[...] lub gdzie [...] lko 40 zł. [...] mieszanych [...] w zasuspen[...] ami odstaw[...] djunkt poda[...] datkowym [...]

Rosyjsk[...] remjowej z [...] nowo st[...] bezpośrednio [...] żyć najdal[...] sy, które n[...] wi stemplo[...] raz z dwon[...] Z tych [...] raz z losan[...] Losy od[...] tymże po[...] muż samej [...] nia 1895 r[...] zynność prz[...]

Czwart[...] nego odb[...] w poł. [...] acha Volkn[...] w. i. [...] myczkowa i [...]

Zapiski [...] udar serc[...] nieńskiem F[...] si sąsiedni[...] ej krośnieńs[...] wytrwale i [...] początku [...] również pro[...] minnych, [...] gospodarstwe[...] ińska, [...] krajowego, [...]

Nabożeństwo [...] 4. bm. [...] wie za spok[...] lewskiego, [...]

Składki [...] redowe: Na g[...] nadesłało w [...] 10. kwietnia, [...] Dr. Wurst A[...] w Białej 5 zł[...] Dla b[...] Dla Ig[...]

Zapiski [...] Przem[...] myślu urzą[...] ratuszowej [...] godzinie 7 [...]

„Rzekłeś, p[...]
Z mórz u[...]
A której zn[...]
Że dziś już [...]

Twier[...]
Odkąd [...]
Że się [...]
Ni ża[...]

Więc ja, co [...]
Co jej odda[...]
By za jej ś[...]
I ja parjase[...]

...Ale [...]
Że ch[...]
Chodz[...]
To lo[...]

Życie dla w[...]
Wszystko, [...]
Nam jedny[...]
O których [...]

Samobójstwo. O godz. 1 min. 30 wezwano [illegible] stacji ratunkowej na Wały hetmańskie [illegible] pomnika Jabłonowskiego. Na miejscu zastano [illegible] człowieka z przestrzeloną kością czołową, [illegible] Przy denacie znaleziono pudełko [illegible] bojami i 11 ct.

Kradzieże kieszonkowe mnożą się w przerażający sposób w naszem mieście; poprostu nie ma sposobu ochronienia się przed rabusiami, dopuszczającymi się w biały dzień pod okiem policji istnych [illegible]. Oto szereg kradzieży, popełnionych w dniu [illegible]:

Pani Kazimierze K. skradziono onegdaj o godz. [illegible] w kościele Bernardynów z kieszeni pugilares z kwotą 10 zł.

[illegible] skradła wczoraj z kieszeni na ul. [illegible] jakaś żydówka pugilares z kwotą 1 zł. [illegible]

Pani Izabeli L. skradł wczoraj w Rynku o [illegible] przedpołudniem jakiś chłopak z kieszeni [illegible] pugilares skórzany z kwotą 25 zł. Ta ostatnia kradzież spełnioną została tak szybko i sprytnie, [illegible] poszkodowana, jakkolwiek odrazu spostrzegła brak [illegible], to jednak nie mogła nic poradzić, złodziej [illegible] umknął w jednej chwili, a nigdzie w pobliżu [illegible] było policjanta na lekarstwo.

Złodziej, przestający na małem. P. Józef P., [illegible] przyjechawszy na pewien czas do Lwowa, stanął w hotelu Narodowym. Onegdaj [illegible], gdy wyszedł z hotelu, skradziono mu z [illegible] pugilares, zapomnianego w pokoju na stole, kwotę [illegible] zł. Złodziej ograniczył się na wzięciu tylko tej [illegible], jakkolwiek w pugilaresie było 105 zł., resztę [illegible] i inne wartościowe papiery pozostawił nietknięte. [illegible] liczył na to, iż właściciel skutkiem tego [illegible] tak prędko spostrzeże straty w swym pugilaresie.

W sprawie defraudacji podatkowych w Tarnowie. Prowizoryczni egzekutorowie tarnopolskiego urzędu podatkowego: Wawro, Wiszniewski [illegible] do przy- [illegible] [illegible] egzekuto- [illegible] z gra- [illegible] -dowego [illegible] przegrał. [illegible] 170 zł. [illegible] zgubił [illegible] miał [illegible]

Rosyjskie losy pierwszej państwowej pożyczki z roku 1864, które teraz odnawiają, trzeba [illegible] stemplować. W tym celu ma właściciel [illegible] przedłożyć [illegible] najdalej do dnia 31 maja 1895 roku dawne [illegible], które mają być odnowione, najbliższemu urzędowi [illegible] podatkowemu [illegible]

Z tych spisów jeden po stwierdzeniu dokładności [illegible] zwrócony będzie.

Losy odnowione i należycie ostemplowane wraz [illegible] potwierdzonym spisem przedłożyć trzeba [illegible] najdalej do dnia 31. sierpnia 1895 roku, a rzeczą tego urzędu będzie dalszą [illegible]

Czwarty koncert galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę, o godzinie pół do [illegible] Program [illegible] dzieła Volkmana, Dworzaka, Saint Saënsa, Gomółki [illegible] orkiestra [illegible] mieszany.

Zapiski pośmiertne. Dnia 23. zm. zmarł nagle w Kro[illegible] szkoły lud. [illegible] Cherkówki [illegible] w wieku 42 lat. Zmarły pracował [illegible] posadzie [illegible] się [illegible] kas [illegible] wzorowem [illegible] Amelja Ol[illegible] Wydziału [illegible] 40 roku życia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę 4. bm. w kościele OO. Franciszkanów we Lwowie [illegible] Kazimierza Cyrus Sobo[illegible] w Winnikach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe. Na gimnazjum polskie w Cieszynie [illegible] 0 zł — [illegible] szkołę polską [illegible] 1 zł.

Zapiski zamiejscowe. Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w sobotę, dnia 4. maja rb. w sali ratuszowej II. koncert sezonu 1894/5. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Do...

[illegible], poeto, o tej mowie,
[illegible] „z mórz zrodzonej, z szumu lasów",
[illegible] znali czar [illegible],
Że dziś już mową jest parjasów!

Twierdzisz, że ona [illegible],
Odkąd jej dźwięku nikt nie słucha —
Że się nie rodzi już [illegible] siła,
Ni żaden płomień nie wybucha!...

Więc ja, co [illegible] jej czarem,
Co jej oddałem całą duszę,
[illegible] jej świętym [illegible] sztandarem
[illegible] parjasem zwać się muszę!...

...Ale ci powiem, o mój bracie,
Że chociaż wiedziem żywot twardy,
Chodzim w łachmanach, nie w szkarłacie,
To los nasz nie godzien pogardy!

Życie dla wszystkich jest macosze...
Wszystko, co żyje, wciąż się skarży...
Nam jednym znane są rozkosze,
O których ludzkość ani marzy!...

W cierpieniach naszych, urok leży
I wzniosłe staczamy zapasy!
Choć berła dłoń nasza nie dzierży,
Jesteśmy królewie — parjasy!!...

. . . .

Lecz, bracie — słuchaj!... Inna mowa
Podobny ma los na tym świecie...
Dźwięk jej człek każdy w sercu chowa, —
Od matki jej się uczy dziecię...

A owa mowa, cudna, droga,
Nie „z mórz zrodzona, z szumu lasów",
Ale nam dana wprost od Boga,
Dziś także mową jest parjasów!..

W stronach, gdzie brzmiała długie wieki,
Dzisiaj, za obcą ogłoszona!
Dziś, bez poparcia — bez opieki —
W miłości naszej jej obrona!...

Z szkoły i kraju, w każdej chwili,
Wypiera ją wroga oświata!
Jeden ma cel! Na to się sili,
By nie rozumiał brat już brata!

A jednak zewsząd odepchnięta
Ręką brutalną i zuchwałą,
O mowo polska, nasza święta,
Tyś naszym skarbem jest i chwałą!...

Dla tych, co stoją na twej straży,
Nastały groźne, ciemne czasy...
Tych nikt swą łaską nie obdarzy —
To są, poeto! — to parjasy!!!

M. F. Szembek.
1895.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Szyllera. Trzeci gościnny występ pana Edmunda Rygiera, artysty teatru krakowskiego.

Z teatru. Wczoraj wystąpił p. Rygier po raz drugi gościnnie na naszej scenie w „Poskromieniu złośnicy". Wcale licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała tem chętniej artystę sceny krakowskiej, że grą swą, pełną werwy, a zarazem miary artystycznej, zdołał jej względy całkiem zasłużenie sobie zaskarbić.

O samym utworze i grze naszych artystów pisaliśmy już niejednokrotnie; nadmienić więc nam tylko w tym względzie wypada, że przedstawienie szło gładko i składnie i że rolę po panu Jaworskim, który z naszej sceny niestety ustąpił, objął p. Kiczman. P. Jaworski wszedł w skład trupy stanisławowskiej jako współdyrektor tego najlepszego dziś teatru prowincjonalnego.

„Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych". Cennego tego wydawnictwa wychodzącego pod kierunkiem profesora dr. T. Pilata wyszedł właśnie tom XV. (zeszyt I.) i zawiera: 1. Meljoracje rolne w Galicji p. Stefana Komarnickiego. 2. Urzędnicy galicyjskich wydziałów powiatowych p. B. Czołowskiego.

„Gazety urzędniczej" nr. 9. z dnia 1. maja wyszedł i zawiera między innemi uwagi godną korespondencję z Wiednia, szereg fachowych, a gruntownie opracowanych artykułów, wreszcie zaś drobne artykuliki i zapiski o sprawach bieżących stanu urzędniczego. W artykule wstępnym przedstawia redakcja nieco zbyt pesymistycznie może „Zanik rodziny urzędniczej", przepowiadając fatalne następstwa, jakie pociągnąć może za sobą dalsze pomijanie słusznych życzeń urzędników przez rząd.

Frank i frankiści polscy 1726—1816. Pod powyższym tytułem wyszła monografja historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych przez Aleksandra Kraushara, zaszczytnie znanego badacza na niwie historycznej. Praca ta, wyświecająca jeden z interesujących momentów stosunku żydów do naszego społeczeństwa, zasługuje na głębszą uwagę. Wydanie przynosi zaszczyt firmie Gebethnera i sp. w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł naftowy. Odnowienie kartelu rafinerji nafty (zdaniem pism wiedeńskich) weszło w życie. Z dniem 1. maja upływająca umowa została po koniec kwietnia 1896 r. przedłużoną. Utrzymują nadto, że od 1. maja 1896 r. bez hałasu w sekrecie kartel jeszcze na rok jeden rozciągniętym będzie, jeśli — ma się rozumieć — w pewnym oznaczonym terminie wymówionym nie zostanie. Prawo wymowy przysługuje każdej rafinerji, której kontyngent przewyższa 200.000 met. centnarów. W kołach, trudniących się rafinerją nafty, utrzymuje się jednak przekonanie, że wymowa rzeczywiście nastąpi, wobec czego i odnowienie kartelu w 1896 r. miejsca mieć nie będzie. Mniemają one, że wzrastająca stale cena nafty i ewentualność wywozu z Austrji uczynią w końcu istnienie kartelu zupełnie zbytecznem. Oprócz tego przybywają w latach najbliższych dwie fabryki, w Trzebini i Preszburgu, wskutek czego staranie się o kartel napotyka też same trudności, które właśnie dopiero co z niemałym trudem usunięte zostały. Cały kontyngent wynosi około 1 9 milj. metr. cent — Podział w nowym kartelu nastąpi według zwykłej praktykowanej dotąd — metody. Ze względu na znaczne wahanie się cen na rynkach światowych, postanowiły rafinerje na razie nie zawierać nowych umów na jesień, lub wiosnę roku przyszłego, lecz ograniczyć się nadal na sprzedaży gotowego już towaru. Cena amerykańskiej nafty podskoczyła w ostatnich czasach więcej, niż o 5 marek. Cena, po której austrjackie i węgierskie rafinerje sprzedają, wynosi okrągło 20$^1/_2$ zł, podskoczyła więc — w stosunku do poprzednich — o całe 2 zł.

Z Bremy donoszą do *Pester Lloyd*'a. co następuje, o zwyżce w cenach nafty: Przesadne wyśrubowanie cen nafty ustąpiło nagle miejsca silnej zniżce. Spekulanci, którzy poczynili byli zakupna po niskich cenach, skoro ruch zwyżkowy ustał, starali się zrealizować zyski swoje — a ponieważ popyt zachowywał się wobec cen podwyższonych z rezerwą, więc w następstwie tego ceny zaczęły zwolna w dół zlatywać. Jakkolwiek ubolewać jeno można nad znacznem stosunkowo podrożeniem artykułu, wprost niezbędnego dla najszerszych warstw ludności, to jednak należy dzisiaj już oswoić się z myślą, że wyższe tegoż ceny zapanują trwale. Powinno się bowiem pamiętać o tem, że niskie ceny nafty w latach ostatnich były sztuczne, a nakładały zarówno na producentów, jak na rafinerje, wielkie ofiary. Skutkiem teraźniejszej zwyżki cen surowicy, akcja wiertnicza stanie się bez kwestji żywszą i — jak słychać — ożywienie takie leży w zamiarach towarzystwa „*Standard Oil Company*". Na razie jednak musi się ono liczyć z zapasem 5 miljonów baryłek surowicy pensylwańskiej i jeżeli nowe, wydatne pola naftowe nie zostaną odkryte, to tegoroczny eksport Ameryki będzie od zeszłorocznego znacznie niższy.

Kolej ze Lwowa do Winnik. W sprawie budowy tej kolei odbyła się w izbie handlowej i przem. konferencja, na której uchwalono: a) zebrać ile możności najdokładniejsze informacje o tem, pod jakiemi warunkami i do jakich granic można liczyć na materjalne poparcie projektu budowy kolei ze Lwowa do Winnik ze strony czynników prywatnie interesowanych, gminy m. Lwowa, reprezentacji powiatu lwowskiego, a wreszcie ze strony sejmu i koła posłów polskich w radzie państwa? b) stwierdzić przynajmniej w przybliżeniu, na jakie ofiary możnaby liczyć na rzecz rozmaitych proponowanych warjantów? c) wybadać, czy nie udałoby się przyprowadzić do skutku budowy tej linji jako przedsiębiorstwa państwowego? Osobnemu komitetowi polecono, aby postarał się o to, by galic. Bank kredytowy, który jako właściciel browaru w Lesienicach, w budowie kolei Winniki-Lwów jest interesowanym, stanął na czele akcji.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu odbyło się onegdaj w hotelu de France zgromadzenie politycznego towarzystwa „Przyjaciół postępu". Podczas ożywionej dyskusji wyraził zastępca burmistrza Richter ubolewanie, że liberalne stronnictwo nie broniło interesów miasta Wiednia przy obradach nad reformą podatkową. W takich warunkach nie trzeba się dziwić porażce wyborczej. Niezadowolenie wśród wyborców jest tak wielkie, że poseł, któryby z liberalnej partji wystąpił, dziś liczyć może na korowód z pochodniami. Jeżeli liberalni — kończył Richter — taktyki nie zmienią, to z pewnością przy nowych wyborach nie wejdą w tej samej sile do izby jak dotychczas. Na wniosek jednego z członków zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucję, wzywającą zjednoczoną lewicę niemiecką, by przynależny swój wpływ w koalicji w całym naciskiem zaznaczyła ku obronie wolnomyślnych i materjalnych interesów ludności wiedeńskiej. Jeżeliby usiłowania w tym kierunku nie osiągnęły rezultatu, wówczas musiałaby lewica zastanowić się nad wystąpieniem z koalicji.

Po dłuższem milczeniu wygłosił były premier francuski Dupuy w Beaulieu mowę polityczną. U wstępu zastrzegał się przeciw temu, jakoby jego gabinet opierał się na „przejednanych." Uprawiał on jedynie politykę, zalecaną świeżo w Havrze przez prezydenta republiki. Następnie atakował mowca bardzo ostro socjalizm, który właściwie jest kolektywizmem rewolucyjnym, zagrażającym wolności pracy i wolności indywidualnej. Gdyby kiedykolwiek spadło na Francję nieszczęście, że oślepiłyby ją chimery socjalistyczne, to wnet zbankrutowałaby i jej wolność i znalazłby się nowy jakiś cezar z biczem w ręku. Zwalczać tedy socjalizm, jako poprzednika dyktatury, jest najświętszym obowiązkiem każdego uczciwego republikanina

Wychodzące w Wenecji pisma otrzymały doniesienie z Rzymu, że rząd niemiecki, prawdopodobnie ze względu na możliwe komplikacje w Azji wschodniej, poczynił we Wiedniu i Rzymie kroki dla niezwłocznego odnowienia trójprzymierza na dalszych lat sześć. *Post* uważa tę wiadomość za tendencyjny wymysł.

Walka polityczna, która w styczniu br. rozpoczęła się pomiędzy zmieniającymi się zawsze prezydentami gabinetu greckiego, Teod. Delyannisem i Trikupisem, została rozegraną ubiegłej niedzieli przy urnach wyborczych. Trikupis zwyciężony — nie tylko, że sam upadł skandalicznie, ale ponadto z jego stronnictwa zaledwie 14 posłów wejdzie do nowej izby. Pogromca jego Delyannis zasiędzie tam na czele 147 swoich stronników i on naturalnie obejmie ster rządów w Grecji. Skład izby będzie obecnie taki: 147 Delyannistów, 14 Trikupistów, 20 Rallistów i 26 niezawisłych.

Jeden z członków Japońskiego gabinetu miał wyrazić się w tych słowach przed reprezentantem ajencji telegraficznej *Centr. News of Germany*: Japończycy bez kwestji dążą do tego, aby utrzymać się na zdobytych obszarach. Wszelakoż każde uprawnione żądanie Rosji będzie uwzględnione i rząd nie pojmuje w istocie, dlaczego traktat pokojowy z Chinami ma przesądzać interesa francuskie i niemieckie. Posiadanie Formozy nie jest wcale zagrożeniem Tonkinu, raczej byłoby ona niebezpieczeństwem dla Hongkonga, niżeli Anglja gotowa jest uznać nasz traktat z Chinami! Francja protestuje przeciw zaborowi terytorjów chińskich — lecz byłoby najpierw niesprawiedliwością, gdyby Japonja miała cierpieć za r. 1870. Postawa Niemiec jest bardziej jeszcze zagadkowa. Skoro one pomimo wszelakich protestów trzymają w swej posiadłości Alzację i Lotaryngję, to chyba nie powinne przeszkadzać Japonji w podobnym procederze. Japonja mniema, że i w traktacie swoim dostatecznie zawarowała interesa mocarstw handlowych i pamiętała o życzeniach Europy. Jest przeto nadzieja, że w przyszłości Europa w innem świetle ujrzy traktat z Simonoseki, aniżeli to obecnie ona czyni.

Rada państwa
(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 2. maja (*Z Koła polskiego*). Poseł Gniewosz zapytywał o dyrektywę dla członków komisji w sprawie włości rentowych.

Na wniosek p. Czecza uchwalono interpelację do ministra skarbu z powodu, że burmistrz bialski Rosner na zgromadzeniu mieszczan tamtejszych oświadczył, iż za jego przyczynieniem się magistrat bialski otrzymał prawo wymiaru podatków. Bezczelne kłamstwo tej agitacyjnej bajki wywołało powszechne oburzenie.

P. ks. Chotkowski interpelował o przyspieszenie załatwienia petycyj gmin dotkniętych powodzią.

Po długiej jeneralnej dyskusji nad podatkiem rentowym uchwalono: Trwać przy pierwotnej uchwale, dążącej do obniżenia podatku listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, delegować do dziewiątki wybranej z koalicji jako rzeczoznawców w tej sprawie pp. Kraińskiego, Czaykowskiego i Byka, wreszcie domagać się opodatkowania listów austro-węgierskiego banku po upływie przywileju.

Pp. Pinińskiemu, Lewickiemu i E. Abrahamowiczowi poruczono zbadać naturę specjalnych przywilejów bankowych ze stanowiska prawniczego.

Na wniosek p. Czecza uchwalono naglący wniosek w sprawie zapomogi dla pogorzelców Brzezinki pod Oświęcimem.

Co do Wojnicza zasięgnie Koło informacji od burmistrza.

Wiedeń 2. maja. Zapewniano mnie, że subkomitet komisji dla reformy wyborczej jeszcze na ostatniem posiedzeniu załatwił projekt reformy wyborczej. Subkomitet nie przedłożył jednak tego projektu, ażeby nie wyglądało, że uczynił to z obawy przed przed pierwszym maja.

W tym tygodniu będzie projekt reformy wyborczej z pewnością przez subkomitet przedłożony.

Wiedeń 2. maja. Jak słychać, ma się w ciągu maja klub młodoczeski połączyć z klubem posłów morawskich, liczącym 11 członków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. maja. Święto majowe odbyło się tutaj względnie spokojnie. Jak mówią, rada ministerjalna postanowiła, aby policja zachowywała się z jak największą ostrożnością i unikała wszelkiego starcia.

Przedpołudniem na 52 zgromadzeniach uchwalono znane rezolucje. Żadnego zgromadzenia nie rozwiązano, pomimo że na niektórych przemawiano bardzo gwałtownie.

Około godziny 2. rozpoczął się przemarsz robotników przez Ringstrasse do Prateru.

W gmachu parlamentu zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności. Kilkuset policjantów strzegło gmachu wewnątrz, u wjazdu i w podwórzu. Ze wszystkich stron gmachu na zewnątrz policja tworzyła szpaler.

W pobliskich koszarach na Josefstadt kawalerja była w pogotowiu.

Wielu posłów stanęło w oknach gmachu, aby się przypatrzeć pochodowi.

Świątecznie ubrani mężczyźni i kobiety — wielu z nich z dziećmi, szli szerokiemi szeregami, tak, że zajęli sobą całą Ringstrasse. Pochód trwał prawie godzinę, a każda grupa wydawała inne okrzyki, jak np.: „Precz z koalicją!" — „Precz ze Stadnickim!" — „Precz z Chlumetzky'm!" — „Dajcie nam prawo wyborcze!" etc. Krzyczano dalej na cześć socjalnej demokracji i posła Pernerstorfera, który z żoną pod ramię stał przed gmachem parlamentu.

Prócz niego stało tam jeszcze kilku Młodoczechów, oraz pp.: Lewakowski i Turnher.

Policja ograniczyła się na tem, że zamknęła dostęp do gmachu parlamentu i okrzyków socjalistycznych słuchała spokojnie, pozwalając hałasować.

W Praterze obsadzili robotnicy wszystkie restauracje i bawili się tam do godziny szóstej.

W powrotnym pochodzie policja również nie stawiała przeszkód.

Jedna grupa robotników urządziła demonstrację przed mieszkaniem Chlumetzkyego, druga przed mieszkaniem ks. Windischgraetza.

Przed gmachem parlamentu przyszło do starcia z policją, przyczem wybito szyby w izbie panów.

Nowego było to w tym roku, że do demonstracji robotniczej przyłączyli się i studenci.

Z Gracu, Insbruku, Celowca, Lincu i innych miast donoszą, że wszystko odbyło się tam spokojnie.

Praga 2. maja. Odbyło się tutaj 25 zgromadzeń. Poważnych rozruchów ani tutaj, ani w całych Czechach nie było.

Opawa 2. maja. W kopalniach szląskich większa część górników nie stanęła do pracy. Spokój nie zamącony.

Berlin 2. maja. Koło polskie postanowiło głosować przeciwko ustawie antiprzewrotowej.

Buda-Peszt 2. maja. W lasku miejskim przyszło do starcia pomiędzy policją a robotnikami. Wielu robotników ranionych.

W Miskolczu i w Esseg przybrały rozruchy bardzo poważny charakter.

Buda-Peszt 2. maja. W sejmie interpelował p. Ferenyi rząd, jakie stanowisko zajmuje wobec podróży nuncjusza Agliardi'ego po Węgrzech.

Prezydent ministrów Banffy odpowiedział natychmiast, iż przekonał się, że nuncjusz swoim toastem w Granie i oświadczeniem w Wielkim Waraždynie przekroczył kompetencję przedstawiciela obcego państwa.

Z tego powodu rząd zwrócił się za pośrednictwem ministra spraw zewnętrznych, który podziela to zapatrywanie, do papieża ze skargą, nadmieniając, że postępowanie nuncjusza wygląda, jakoby było mięszaniem się do spraw wewnętrznych Węgier.

Po posiedzeniu wyraziła partja liberalna rządowi „podziękowanie za takie energiczne postępowanie".

Paryż 2. maja. Spokój nigdzie nie zakłócony. Wieczorem odbyły się tutaj i na prowincji liczne zgromadzenia.

Berlin 1. maja. Tutaj i na prowincji panuje najzupełniejszy spokój.

Wiedeń 2. maja. Docent prywatny dr. Kazimierz Żórawski mianowany nadzwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie jagiellońskim.

Wiedeń 2. maja. Na wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych wyciągnięto następujące serje: 2596 122 1948 4180 3344 2735 9 3782 446 571 3954 1336 1404 1259 1158 410 2.64 10 0 2654 Główna wygrana padła na serję 1933 nr. 5, druga wygrana s. 3964 nr. 50, trzecia s. 4180 nr. 60, po 5000 wygrały s. 410 nr 8, s. 122 nr. 48, po 2000 wygrały: s. 2164 nr 37, s. 446 nr. 3, po 1500 wygrały: s. 2164 nr. 11, s. 3782 nr 2, po 1000 wygrały s 122 nr. 95, s 3344 nr. 48, s 2735 nr. 16, s. 1 2 nr. 93.

Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana na s 1996 nr 13, druga wygrana na s. 5744 nr. 14, trzecia s. 15877 nr. 3, po 10.000 wygrały s. 3176 nr. 7, s. 13309 nr. 1, po 50 0 wygrały s. 249 nr. 3, s. 1996 nr. 3, s. 6303 nr 1, s. 6999 nr. 14, s. 8249 nr. 16. s. 9014 nr. 15, s. 9583 nr. 9, s. 10055 nr. 1, s. 10395 nr. 1, s. 14127 nr. 4, s. 14549 nr. 14, s. 15877 nr. 5, s. 16740 nr. 11, s. 17552 nr. 9, s 13909 nr. 3

Wiedeń 2. maja. Jutro będzie ogłoszoną sankcja następujących galicyjskich ustaw, tyczących się regulacji rzek:

Regulacja Przygnojówki pierwsza rata 84.000 zł.

Osuszenie bagien stojanowskich 9000 zł.

Dalsza regulacja Łęgu pierwsza rata 13.533 zł.

Regulacja Kisieliny pierwsza rata 11.136 zł.

Wiedeń 2. maja. Poseł Byk otrzymał telegraficzne podziękowanie uchwalone jednogłośnie przez radę m. Czerniowiec za dzielną obronę interesów miejskich przy opodatkowaniu propinacji.

Bruksela 2. maja. Centralny komitet *Union Syndicat de Bruxelles* uchwalił rezolucję wyrażającą życzenie, by parlament jak najrychlej zajął się przeprowadzeniem aneksji państwa Kongo.

Steinamanger 2. maja. Skutkiem ustawicznych deszczów, wezbrały rzeki Raaba i Pinka, i zniszczyły zasiewy w wielu miejscowościach powiatu Koemendskiego. Wiele mostów runęło, kilkoro ludzi utonęło. Komunikacja jest przerwana.

Petersburg 2. maja. Nadzwyczajne poselstwo bucharskie przybyło wczoraj do Carskiego Sioła. Przywiozło ono drogocenne podarunki dla pary carskiej, a mianowicie: ozdoby, obsypane brylantami i innemi drogiemi kamieniami, kosztowną broń, szale, materje, futra karakułów, dywany, wspaniałe zasłony haftowane, tudzież rzędy na cztery konie wierzchowe.

Petersburg 2. maja. Prowincję Gedżas w Arabji należy uważać za dotkniętą cholerą azjatycką.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 2 maja godz. 3. min. —.

Akcje kred.	401·25	Wied. losy	274 25
Alpiny	84·90	Akcje tyton.	239 —
Kredyty węg.	464·—	4$^1/_2$ Poż. kraj.	
Anglobanki	170·—	z r. 1893	98 50
Uniony	329·50	Elbethale	292·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	286·90
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·30
Lombardy	105·50	Bankvereiny	167 25
Losy tureckie	83 30	Wspólna rentap.	101·50
Staatsbahny	430 25	Ruble	131·25
Czerniowieckie	335·—	100 marek niem.	59 50
Gal. obl. prop.	98·—	Napoleond'ory	9·65

Przyjechali do Lwowa
dnia 2. maja 1895.

HOTEL ŻORZA. E. Toresiewicz z Brodek. W. dr. Moraczewski z Krakowa. B. dr. Csillik z Tarnopola. L. Fedorowicz z Żerebka. W. Barański ze Stryja. H. Becker ze Żółkwi. M. Pacher-Feinburg ze Stanisławowa. A. Beretvas z Buda-Pesztu.

Drobne ogłoszenia.

Zaproszenie.

Dnia 13. maja b. r. o godzinie 4. popołudniu odbędzie się w sali magistrackiej w Lubaczowie Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Zaliczkowego w Lubaczowie, zarejestrowanego z ograniczoną poręką — o następującym porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1894.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności i rachunków dyrekcji za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1894.
4. Wnioski rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1894.
5. Wybór komisji rewizyjnej z 3 członków.
6. Wybór jednej trzeciej części wylosowanych członków Rady nadzorczej po myśli § 23. statutów i uzupełnienie Rady nadzorczej przez wybór dwóch członków.
7. Zawiadomienie o wyborze członków dyrekcji.
8. Wnioski członków.

Sekretarz Łuczakowski. Prezes Wład. Sapieha.

Urywek z listu gołego siostrzeńca do pieniężnego wujaszka:

„Kochany wuju! Wczoraj zgłosił się do mnie listonosz, który odnosi mi listy pieniężne. Zna on pismo wujaszka, a nie widząc w swej torbie tak dawno listu od kochanego wujaszka, przyszedł do mnie z zapytaniem, czy wujaszek czasem nie chory. Niechże kochany wujaszek zechce uwzględnić niepokój tego zacnego człowieka i uspokoić go jaknajspieszniej nadesłanym listem"...

Z rozmów przy czarnej kawie.

— No, no! słuchajcie no, moi państwo! Jakiś urwisz przerobił na wekslu jedynkę na czwórkę i odebrał cztery tysiące zł z kasy banku.

— Jak Boga kocham — woła na to Gapski — łotrom wszystko się udaje! Gdyby tak porządny człowiek sprobował czego podobnego, pewnieby go na kark schwytali!

Oszczędny. Pachołek miejski przybiegający zadyszany do domu mistrza):

— Panie burmistrzu, panie burmistrzu, ratusz się pali! Prędko klucz sikawek!

Burmistrz: Jeszcze czego! To nie dość, że ratusz się pali, trzeba jeszcze i sikawki niszczyć!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.